Nr. 359 We Lwowie Piątek dnia 28 Grudnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ct. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 177

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue de Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Sejm.

Lwów 26 grudnia.

Przed niedawnym dopiero czasem mieliśmy sposobność wyrazić sferom rządowym uznanie za to, że Sejm nasz zbiera się nie w pierwotnie zamierzonym terminie, ale dnia 28 grudnia. Chodziło o odroczenie kilkunastodniowe i za to, że we Wiedniu uwzględniono przedstawienia Wydziału krajowego i uznano, iż pierwotny termin rzeczywiście niewygodny — wyraziliśmy ministerstwu wdzięczność. Przyznajemy, że nie było to nam rzeczą tak łatwą, jakby się na pierwszy rzut oka mogło wydawać. Ustępstwo uczynione nam w tej mierze ze strony rządu było tak skromne i prawie drobnostkowe, że właściwie nie wartoby było o tem mówić. Pozwoliliśmy jednak sferom decydującym we Wiedniu na takie postępowanie i prawie lekceważenia sejmów krajowych, pozwoliliśmy na umieszczenie tych krajowych ciał prawodawczych na szarym końcu — tak, że najmniejsza grzeczność może nam się potem istotnie wydawać usługą i ustępstwem.

Dużo by o tem trzeba pisać, gdybyśmy dzisiaj chcieli zastanawiać się nad tem, dlaczego rzeczy takim poszły trybem, dlaczego sami do tego się przyczyniliśmy dawniej i przyczyniamy się jeszcze dzisiaj, że cała nasza polityka koncentruje się we Wiedniu, dlaczego tam jest punkt ciężkości wszystkiego, co jeno ma z polityką coś wspólnego.

W pierwotnych postanowieniach zasadniczych ustaw konstytucyjnych Przedlitawji rzecz wyglądała cokolwiek inaczej: rola sejmów krajowych była znacznie większa, pole ich działania znacznie szersze. Że centraliści wszelkiemi siłami i wszystkiemi sposobami starali się obniżyć znaczenie sejmów krajowych, że oni zmierzali do skoncentrowania wszystkiego we Wiedniu, to z ich stanowiska rzecz łatwa do zrozumienia. Dlaczego jednak my sami, którzy przecież zaliczamy się do wyznawców zasad autonomicznych, byliśmy im w tem, jeżeli nie czynnym udziałem, to w każdym razie biernem zachowaniem się, pomocnymi, to dla wielu mogłoby wyglądać na zagadkę..

Nie zapoznajemy bynajmniej, że delegacja polska we Wiedniu swoją umiarkowaną i roztropną polityką wyrobiła sobie poważne i poważane stanowisko, że w rzeszy stronnictw, o których mówią, iż podtrzymują państwo, ona zajmuje jedno z pierwszych miejsc, że każdy w Austrji mąż stanu z Kołem polskiem liczyć się musi, że nikt ani marzyć o tem nie chce i nie może, aby utworzyć większość parlamentarną bez głosów polskich — to wszystko chętnie i jeżeli ktoś chce, nawet z dumą uznajemy. Nie jesteśmy jednak w stanie przyznać, że to musiało się stać kosztem — Sejmu krajowego, jego stanowiska, znaczenia i powagi. Żal nasz z tego powodu tem większy, o ile nasz Sejm krajowy jest jedynem polskiem ciałem prawodawczem i łatwo zrozumieć, dlaczego my na tak wysokim chcielibyśmy go widzieć piedestale. Domyśli się więc każdy, jak to nam przykrem było dziękować za taką drobnostkę, jak odroczenie początku sesji o dni kilkanaście, podczas gdy my właściwie o całkiem inne rzeczy mielibyśmy prawo się upominać.

Sejm krajowy i w tym roku trwać będzie zaledwie kilka tygodni. Pisząc po raz ostatni w tej materji, mieliśmy już sposobność wyrachować, ile po odliczeniu najrozmaitszych koniecznych przerw, pozostanie czasu na właściwe merytoryczne prace. Okazało się, że srodze mało. Czy mamy znowu powtórzyć wszystkie nasze w tej mierze żałoby? To prawda, że zwyczajny rok kalendarzowy liczy jeno dwanaście miesięcy, że w tym okresie pomieścić się muszą i delegacje i rada państwa i sejmy krajowe — dla czego jednak przy podziale czasu i przy układaniu repertoaru najgorzej mają na tem wyjść sejmy krajowe, dla czego one właśnie muszą doznawać macoszego traktowania i dla czego my się z tem musimy zgodzić, na te pytania nie dano nam jeszcze znikąd i nigdy wystarczającej odpowiedzi. Ustawowo agendy Sejmu są wcale duże i gdyby nic innego po nadto nie robił, jeno to, co do jego należy zakresu działania, gdyby więc nawet w niczem nie wykroczył po za atrybucje konstytucją mu zakreślone, mógłby dużo dobrego i pożytecznego zdziałać. W czasie jednak czterotygodniowym można zaledwie załatwić najważniejsze niezbędne sprawy administracyjne, o jakiejś pracy na szerszą skalę na jakiemkolwiekbądź polu ani mowy być nie może. Brak czasu fizycznie ku temu przeszkodą. Toż często najważniejsze sprawy spadają z porządku dziennego, aby na następnej sesji, gdzie rzecz zaczyna się na nowo od początku, podobnego doznać losu. Obawiamy się, że ten brak czasu tym razem szczególnie da się uczuć. Ostatnia to sesja w bieżącej kadencji i byłoby niezawodnie rzeczą wskazaną, by Sejm trwałą pozostawił po sobie pamięć. Data roku zbliżającego się ku końcowi i data roku wnet się rozpoczynającego, wzywają do tego. Ale cóż, kiedy my się zadowalamy kilkutygodniową sesją sejmową. Szkoda, że my tacy skromni..

Ulgi legalizacyjne w sprawach hipotecznych drobiazgowych.

Czy projektowane przez Sejm ulgi w sprawach legalizacyjnych byłyby rzeczywiście dla ludności naszego kraju korzystne?

Pytanie to obiega dziś kraj cały; pisarze pokątni, którzy od czasu do czasu dzienniki czytają, w głębi ducha projekt ten, jako wodę na ich młyn pochwalają i cieszą się nim niepomiernie, znający atoli stosunki prowincjonalne, a zwłaszcza okolic, dla których projekt ustawy ma rzekomą ma być ulgą, upatrują w nim tylko klęskę dla tych, którym niby korzyści miał zapewnić. Zwróćmy uwagę, kto ma korzystać z tych rzekomych ulg — jedynie wieśniak właściciel gruntów tanich, inaczej mówiąc gruntów lichych w okolicach przez biedną i nieoświeconą ludność, zamieszkałych, gdzie zazwyczaj najwięcej zakorzeniło się pokątne pisarstwo, które i dziś mimo przymusu legalizacyjnego dosyć sporządza kontraktów, nie nadających się w ogóle do użytku i wywołujących niezgodność między stanem hipotecznym a faktycznym, a prócz tego często, jak to sędziom i prokuratorom państwa dobrze wiadomo, stanowiących przedmiot najwyrafinowańszych oszustw. Wystarczy bowiem, by jedna ze stron kontraktujących po nad ugodowy datek zaofiarowała naddatek sporządzającemu kontrakt pokątnemu pisarzowi, a włoży on w kontrakt warunek, gotujący zgubę stronie przeciwnej, co i dziś dosyć często się dzieje, zwłaszcza w takzwanych kontraktach o zastaw gruntów, dość często zawieranych, szczególniej w górzystych okolicach wschodniej części naszego kraju. Mógłby ktoś zarzucić, iż niekoniecznie musi strona udawać się z kontraktem do pokątnego pisarza na to jednak nie trudno odpowiedzieć, skoro tylko zadamy sobie pytanie: a kto będzie pisał ten kontrakt? Jeżeli przymus legalizacyjny, zmuszający dziś prawie stronę do robienia kontraktów u notarjuszy, usunięty zostanie, strona pragnąc ulgi w kosztach, nie pójdzie do adwokata, bo ten z pewnością nie mniejszego zażąda wynagrodzenia, niż notarjusz, sama nie potrafi kontraktu sporządzić, gdyż nie umie ani czytać ani pisać, musi się więc udać do rzekomo taniego, faktycznie zaś drogiego prawnego doradcy pokątnego pisarza.

O jakości zaś takich kontraktów dyskutować chyba nie trzeba, a jeźliby kto się chciał przekonać o tem, może najlepsze w urzędach podatkowych znaleść wyjaśnienia. Tam może przekonać się, iż żaden z tych kontraktów nie ma wymogów ustawy hipotecznej, a w szczególności wymogów §§ 26 i 32 tejże przepisanych, z wprowadzeniem więc żądanych przez Sejm ulg legalizacyjnych nastąpić by musiało chyba wyeliminowanie tych paragrafów z ustawy hipotecznej, co jest niemożebnem, lub dozwolenie wstępu wszystkim pokątnym pisarzom do urzędów ksiąg gruntowych, na co także chyba żadne prawodawstwo zezwolić nie może, a przypuściwszy nawet, iżby autor kontraktu zasięgnąć miał w urzędzie hipotecznym informacji, to i tak nie można się od niego spodziewać sporządzenia należytego kontraktu, gdyż o kwestjach prawa najczęściej wyobrażenia nie ma. Ulgi te wywołałyby tylko i tak już dziś istniejącą w szerokich rozmiarach niezgodność stanu hipotecznego ze stanem faktycznego posiadania, nad której usunięciem usilnie się pracuje.

Wziąwszy pod uwagę stopień oświaty naszego ludu, każdy przeciwnym być musi projektowi rzekomych ulg. Lud nasz włościański w każdym interesie prawnym potrzebuje porady i opieki prawnej, które notarjusz, lub adwokat nad ludem rozpościera; zadaniem tylko władz powinno być, aby czynniki te nadzorowały, by urzęda swoje zgodnie z przepisami ustawy i moralności piastowały. Wydrzejmy lud z pod tej opieki dla zaoszczędzenia mu 40 ct na koszta legalizacji kontraktów i stempla, a przekonamy się, iż stanie się on pastwą oszustw i wyzyskiwań lichwiarzy i pokątnych pisarzy.

Z powyż wykazanych stosunków wynika, że czynności prawne ludu naszego, raczej w szerszej mierze powinny być poddane kontroli ludzi fachowych, aniżeli należałoby je z pod kontroli tej usuwać. Wyswobodzanie to musi w następstwach prowadzić tylko do zguby. Zwolennicy projektowanej przez Sejm reformy są tego zdania, iż interesa mniejszej wartości sam lud nasz może sobie załatwiać. Zdanie to jednak z gruntu jest mylne; dla niejednego bowiem kwota 50 zł. większą przedstawia wartość niż dla innych tysiące. Są w ustawie naszej hipotecznej inne luki, których usunięciem prędzej zająć się powinno ustawodawstwo, niż kwestją legalizacji, a między temi lukami główne miejsce zajmuje adnotacja małoletności. Nieraz zdarza się w księgach gruntowych znaleźć adnotację małoletności ludzi, którzy już mają około 40 lat, chcąc więc przeciw nim uzyskać jaki wpis, trzeba przedewszystkiem metrykę chrztu przedkładać, a gdy nieraz intabulować się mająca suma, lub przepisać się mająca nieruchomość bardzo małą przedstawiają wartość, obowiązek dostarczenia metryk jest rzeczywistym dla stron ciężarem i to zupełnie zbytecznym, zwłaszcza, iż łatwo dałby się usunąć w ten sposób, gdyby sądy przy sporządzaniu aktów spadkowych żądały od odnośnych urzędów parafjalnych dokładnych dat urodzenia nieletnich spadkobierców i w adnotacjach małoletności daty te uwidoczniały, oraz gdyby urzęda i notarjusze przy sporządzaniu na rzecz nieletnich dokumentów hipotecznych, również daty urodzenia zapisywały. Zmiana ta także w sprawach opiekuńczych, wieleby niejednokrotnie zaoszczędziła kosztów i dałaby należytą podstawę sądom do ocenienia dokładnie chwili, w której pupile stają się pełnoletnimi.

Poruszywszy sprawę ksiąg gruntowych, trudno także nie wspomnieć o kwestji należytego prowadzenia protokółów parcelowych, w których wedle przepisów ustawy winny być jak najpunktualniej wypełniane rubryki rozmiarów parcel, co w praktyce dla zawierających kontrakta sądów nadopiekuńczych, przy zezwalaniu na pozbywanie nieruchomości, często bardzo ważną odgrywa rolę. Protokóły te parcelowe w sądach się znachodzące często w tym kierunku uchybiają przepisom ustawy i przynajmniej co do połowy notowanych w protokółach parcel, częstokroć obszaru odszukać nie można, a strona chcąca jaki interes co do nieruchomości zawrzeć, częstokroć prócz badania ksiąg gruntowych, musi zasięgać informacji w urzędach ewidencyjnych, co również znaczne częstokroć pociąga za sobą koszta.

Usuńmy tylko powyższe braki ustawy hipotecznej, zastosujmy ściśle w praktyce przepisy ustaw do urządzeń hipotecznych urzędów, a w końcu postarajmy się, aby władze ściśle przestrzegały przepisów takich ustaw, które mają na celu wyswobodzenie ludu z pod opieki lichwy i pokątnego pisarstwa, a które dziś szczególnie w powiatowych sądach poszły w niepamięć, a lud nas z pewnością nie będzie potrzebował i nie będzie pragnął ulg legalizacyjnych. Chcąc zaś, aby ustawy o lichwie i pokątnem pisarstwie były należycie przestrzegane, powinny przedewszystkiem sądy wyższe zażądać od sądów niższych instancyj dokładnych dat statystycznych i za pośrednictwem izb notarjalnych i adwokackich o prawdziwości tych dat się przekonać, inaczej dwóch tych klęsk nigdy pozbyć się nie zdołamy.

Wydział krajowy od pierwszej chwili wejścia w życie ustawy państwowej o ulgach hipotecznych w sprawach drobiazgowych, był przeciwnym wprowadzeniu jej w naszym kraju, wychodząc właśnie z tej zasady, iż ustawa taka przyniosłaby tylko szkodę naszemu ludowi.

Jeżeli Wydział krajowy w r. b. występuje przed Sejmem z wnioskiem wprowadzenia tej ustawy, czyni to wskutek wyraźnego polecenia Sejmu, który na ostatniej sesji przypadkową większością kilku głosów, takie polecenie Wydziałowi kraj. uchwalił.

Miejmy nadzieję, że na zbliżającej się sesji, Sejm zmieni może w tej sprawie swe przekonanie i ustawę stanowczo odrzuci. Przychylną opinję Sejmu ostatniego przypisać bowiem należy, — jak to dość głośno wówczas mówiono — „chęci zrobienia komuś na złość," a nie chcemy przypuszczać, ażeby takie motywa mogły w Sejmie decydować o ustawach, które nadto mogłyby przynieść społeczeństwu szkodę.

Warszawska iluminacja a prasa rosyjska.

Fakt ten narobił wiele hałasu w prasie rosyjskiej, która jeszcze do tej pory nie może sobie jasno zdać sprawy, co się właściwie stało w Warszawie w dzień imienin cara.

— **Przybyli z Warszawy** — pisze między innymi *Swiet* — opowiadają o nadzwyczajnem wrażeniu, jakie wywarła na wszystkich niezwykła i zupełnie niespodziewana iluminacja miasta. Dzień imienin cara — i tegoż dnia otrzymano w Warszawie wieść o dymisji Hurki. W mieście z półmiljonową ludnością we wszystkich domach, we wszystkich oknach były zapalone świece. Wielopiętrowe domy gorzały od masy światła. Noc była cicha, jasna i dosyć ciepła. Na Starem Mieście, gdzie wysokie domy stoją jeden obok drugiego, efekt był nadzwyczajny. Ludność wysypała się na ulice i wesoło spędzała czas. Wszystko to było do tego stopnia niezwykłem, że wywołało masę uwag.

Warszawa — to miasto polityczne *par excellence*. Tutaj wszystko zaraz się zabarwia dwojaką wersją. Jedni gorąco i szczerze wierzyli, że za pomocą tej iluminacji wyraża się tylko wiernopoddańcze uczucia, pragnienie ludności okazania swego przywiązania monarsze i związania tronu nowemi węzłami miłości z narodem polskim, który wielu wystawiało jako wrogi rosyjskiemu porządkowi.

Drudzy, nie zaprzeczając takiemu tłumaczeniu w zupełności, zapewniali, że tą iluminacją ludność polska wyrażała nadzieję, że zapanuje inny program działalności nowego jenerał-gubernatora, gdyż program rosyjski państwowy, przeprowadzany przez Hurkę, nie podobał się polskim przewódcom, myślącym dotąd, że sprawa polska nie jest straconą i żywiącym nadzieje, z powodu których jeszcze car-oswobodziciel powiedział: *point de rêveries, messieurs, point de reveries.* Nie ulega wątpliwości, że przewódcy polskiej partji rewolucyjnej, która rzecz prosta istnieje, postarają się dać mylne tłumaczenie warszawskiej iluminacji i zarazić niem umysły.

Już sto lat minęło od chwili, w której trony Polski i Rosji zlały się pod jedną koroną i jednem berłem. I Rosjanie i Polacy tylko skorzystali z tego połączenia. Rosjanie wypełnili swoje historyczne posłannictwo — stworzenia wielkiego państwa, rozszerzenia granic i ochrony słowiańskich żywiołów od germanizmu — Polacy, którzy starali się pod koroną polską tylko o interesy szlachty, niszczący i poniżający chłopów, przeobrazili się pod berłem rosyjskiem i otrzymali lud polski, władający rolą, równouprawniony z panami, którego istnienia nie podejrzewano nawet za czasów korony polskiej. Następnie państwo rosyjskie dało i zostawiło Polakom wszystko, co tylko mogło dać i zostawić. Praw kraju nie naruszono (?), Polska rządzi się kodeksem Napoleona i nikt nie zmienia ustawodawstwa kraju. Rzymsko katolicki kościół jest nienaruszony (?) i daleko więcej swobodny niż w północnych Niemczech, niż we Francji, niż we Włoszech. Nawet pod względem politycznych praw ludności polskiej Rosja niejednokrotnie dawała wielkie polityczne instytucje Polsce, ale za każdym razem partja rewolucyjna polska organizowała wskutek tego powstania i wtedy instytucje te cofano. Nie można dać Polakom tego, czego nie ma w samej Rosji i przykro pomyśleć, że ludność polska jest więcej rozwiniętą politycznie i więcej postępową niż mieszkańcy gubernij moskiewskich.

Nakoniec, warunki rosyjskiej państwowości, dźwigającej na sobie światową odpowiedzialność za swoje czynności, nie dopuszczają innych form, prócz tych, które ustanowiła tysiącletnia historja i współczesne stosunki z państwami europejskiemi. Państwo nie może się wyrzec jednolitej armji, gdyż warunek jednolitego komenderowania jest *sine qua non* państwowego porządku. Państwo nie może wyrzec się jednolitego języka państwowego, gdyż w innym wypadku byłaby wieża Babel. To już nawet nie kwestja liberalizmu i narodowości, lecz wprost zdrowego rozsądku. Kto w Anglji będzie zaprzeczał potrzebie angielskiego języka dla Szkocji, Irlandji lub Walji? Kto we Francji przeciwstawi językowi francuskiemu język prowansalski, kto powie, że dla szkół normandzkich koniecznym jest miejscowy żargon? We Francji jak na warjata spojrzeliby na tego człowieka, któryby dla uniwersytetu w Marsylji zaproponował język prowansalski. Tak samo i w Niemczech spojrzanoby na tego, któryby proponował *plattdeutsch.*

Mówią i nawet wiele o zgodzie Polaków z państwem rosyjskiem, lecz ta zgoda istnieje już dawno. Polacy w Królestwie Polskiem w ogromnej masie, to doskonali wierni poddani i wypełniają swoje obowiązki niegorzej od Rosjan. Polacy w armji rosyjskiej, to doskonali żołnierze i oficerowie, w urzędzie tacy sami biurokraci, jak i Rosjanie, słowiańska ich krew przestaje się burzyć pod wicemundurem. Polacy uczeni już od dawna, wydają prace swoje w języku rosyjskim i służą sprawie publicznej wielkiego słowiańskiego plemienia, znajdującego się na całym obszarze Rosji. Tu nie ma kogo z kim godzić. Państwo rosyjskie już to pogodziło na wieki. Godzić prawosławia z katolicyzmem nie ma potrzeby. *Suum cuique.* Rosja jest na tyle tolerancką, że wszystkie wyznania są bezwarunkowo swobodne i nawet poganie w Rosji, szczególnie na Syberji, stoją pod opieką praw rosyjskich.

21

HIGH-LIFE-DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Pan Jan nie odpowiedział tylko ciągnął:

— Abdykować z niczego nie możemy... Wilma musi wyjść zamąż lepiej, niż Rena... Ja się boję, czy los Poryckich, i nasze z nimi stosunki, nie płoszą świata i..

Urwał i podchwycił dalej swym spokojnym, cichym, dystyngowanym, przekonywającym i jakby wyuczonym i wymodelowanym na lordzie angielskim, tonem.

— Jeśli więc Wanda, zgrabnie wybadana, powie ci to samo, co ja myślę, to... to...

— To co?

— To musimy przecież — odparł pan Jan — zrobić coś, coby świat przekonało, że nie my jesteśmy tutaj winni, tylko oni. Wilma nie może...

— Ale co? — zapytała z nieopisaną ciekawością pani Skorupska, utopiona w mężu wzrokiem, w którym się malowało ślepe i bałwochwalcze weń zaufanie. Ten lakonicznie odparł:

— Przecież taki Porycki nam w niczem zawadzać nie może. Zrobimy poświęcenie... Tu chodzi o mnie nawet. Jestem pewny, że z chwilą, którąbym był o Wilmę spokojny, odzyskałbym zdrowie... w części przynajmniej...

— Ale co? — zawołała zniecierpliwiona czekaniem, namiętna pani Matylda.

Pan Jan się obruszył, bo nie lubił, gdy żona skalę głosu podnosiła.

— Dotąd — mówił — milczeliśmy o Poryckim. Teraz wypadnie głośno go dyskredytować. Niech świat wie, co to za ptaszek... To jedno, a drugie...

— Drugie?

— Zdwoimy posag Wilmy.

— Czy nas stać na to? — podchwyciła z gorączką.

— Zrobimy poświęcenie — odparł pan Jan — Tu chodzi o naszą pozycję. Dzierżysławą-Skorupscy nie mogą mieć córki...

Urwał, ruszył ramionami i kończył:

— Zresztą zdrowie moje...

— Jeźli tylko...

— Wybadaj Wandę. Ja resztę biorę na siebie. Hrabia mi będzie fumy stroił..? Ja księcia znajdę dla Wilmy.

— Bo przecież za byle kogo wydać córki nie możemy.

— A jeźliby tak dalej poszło — dodał z przestrachem w głosie pan Jan — to... wiesz? Blondynki w rodzaju Wilmy prędko przechodzą...

— Co ty mówisz?

— Wszystko trzeba przewidzieć. Wilma jest jedyną, nadzwyczajnością! Takiej drugiej nie ma, ale.. ale może podlegać prawom natury. Młodość i piękność jej, przy jej posagu, naszej pozycji — ciągnął tonem dogmatu — przy mojem *savoir faire*, składają się razem na całość, z którą jesteśmy panami sytuacji. Dotąd nie myślałem o tem. Dziś, czas już, by wyszła, wyszła dobrze i tak, jak nam odpowiadać będzie.

— Nie jak Rena! — porzuciła z przekonaniem pani Matylda, wstając i przechodząc do biurka, przy którem zasiadłszy, ciągnęła:

— Piszę do Wandy. Niechby przyszła... Opuszczać cię nie mogę. Pogadamy we troje... Jeśli ona powie to samo, co ty przypuszczasz..

Nie dokończyła, tylko uchwyciwszy pióro, zaczęła niem posuwać po lśniącym welinie.

II.

Pani Wanda Choryńska była rówieśniczką pani Matyldy i przyjaciółką Skorupskich. Prowadziła dom na wielką skalę, a rywalizując z panem Janem w wykwintności przyjęć i sposobu utrzymywania tak zwanego *train de vie*, żyła z nim w najlepszej harmonji.

Pan Jan Dzierżysława Skorupski przedstawiał bowiem w jej oczach prototyp dystyngowanego światowca i tego, co najwyżej ceniła w mężczyźnie, zwanym przez Francuzów *un homme de monde.* On też wzajemnie, nad wyraz próżny osobiście, nie uznający żadnej nad siebie pod względem salonowym wyższości, przyznawał pani Wandzie bardzo trafny sposób patrzenia na rzeczy tego świata i z pomiędzy swych znajomych i przyjaciół, jej jedynie zdanie brał pod uwagę w swych rozlicznych planach i kombinacjach.

Pani Choryńska wiedziała o tem.

Dnia tego siedziała ona w swym zbytkownym buduarze naprzeciw młodego i przystojnego mężczyzny, którego sprytne oblicze pociągało bystrością, przerażając prawie równocześnie zanadto wielką jej dozą. Młodzieniec ten, mogący liczyć do trzydziestu lat wieku, przystojny, blondyn o rudym i delikatnym zaroście, o wykwintnych manierach, sposobem zachowania się, niedostrzegalnie uniżonym, a jemu nie z natury właściwym, zdradzał jakby zależne swoje w tym salonie stanowisko. Tłumaczył on coś z zapałem swej towarzyszce, zagłębionej w poduszkach pluszowej kanapy, gdy strojny lokaj w kamaszach i aksamitnym fraku wsunął się do pokoju i na srebrnej tacy podał pani domu list mówiąc:

— Od państwa Skorupskich.

Pani Choryńska rozerwała kopertę i z pośpiechem odczytała kilka słów, napisanych na bilecie. Rysy jej pulchne i rozkoszne ściągnęły się lekko. Pokrył je wyraz jakby troski. Rzucając niedbale bilet na saski półmisek, stojący na stole, odezwała się do towarzysza:

— Wystaw sobie, doktorze, ten nieoceniony, ten niezrównany pan Jan znowu ma się gorzej. Pisze mi żona jego, bym przyszła dzisiaj do nich.

Spojrzała na doktora. Ten ciekawy wzrok w nią wlepił, jak gdyby nie wiedział, o kim mówiła, więc zapytała:

— Doktór znasz przecież pana Jana?

— Nie.

— Pana Jana Skorupskiego? — powtórzyła ze zdziwieniem dama.

— Czy może teścia hrabiów Poryckich? — zapytał ciekawie doktór.

Panią Choryńską to pytanie zelektryzowało. Żywe jej oczy zabłyszczały niezmiernym interesem.

— Czy może ich znasz, kochany doktorze? — zapytała, podnosząc się na siedzeniu.

— Znam... to jest... Brat mój sąsiaduje z nimi na Wołyniu.

— Czyż tak? — podchwyciła kobieta, ożywiając się z sekundy na sekundę i magnetyzując wzrokiem gościa. — W takim razie — ciągnęła — nie puszczę cię, aż mi nie powiesz wszystkiego, co wiesz o nich. Ja od lat trzech w gorączce czekam na kogoś, któryby był u źródła poinformowany.

— Nie wiem, czy ciekawość pani zdołam zaspokoić...

— Ach! panie. Ja jestem taką przyjaciółką pana Jana, ich obojga..

— A! — wykrzyknął, jakby pomięszany doktor.

Pani Wanda zrozumiała ten wykrzyk.

— Ale to nie przeszkadza, — zawołała z pośpiechem osoby ciekawej — że o nim i o nich bezstronnie mówić mogę.

— Chyba... — bąknął doktor.

Oczy kobiety połyskiwały. Czuła się u źródła, mającego jej odkryć prawdziwe przyczyny różnych intrygujących ją w życiu przyjaciół, okoliczności. Pan Jan od lat trzech nie widywał się z zięciem, pani Matylda nie widywała córki. Swiat różnie i zawsze inaczej o tem mówił, a ona chciała znać tę tajemnicę, pragnęła zgłębić tę jedyną ujemną i ciemną kartę świetnej egzystencji Skorupskich, jej przyjaciół i światowych rywalów. — Dwa wykrzyki doktora zaostrzyły jej ciekawość.

— Któż to jest ten Porycki? — zapytała po chwili.

— Jest to — odparł doktor — znany, sympatyczny, inteligentny i wyjątkowo uzdolniony człowiek.

— Tak? — szepnęła pytająco ze zdumieniem i jakby radością.

— Bezprzecznie.

Nastało milczenie. Pani Wanda skupiała jakieś myśli, chwilę dumała i zagadnęła:

— A nie wiesz, doktorze, dlaczego Poryccy są poróżnieni z rodzicami? Pan Jan, taki zacny, taki rozumny, taki uczciwy i szlachetny... taki...

— Kto? — przerwał rubasznie doktor.

— Pan Jan Skorupski.

— Zupełnie inne mają o nim — zawołał bez namysłu — wyobrażenie w okolicy państwa Poryckich. Człowiek, który lat trzy pozostawia własną córkę prawie w nędzy i o nią się nie zapyta, wątpię, by zasługiwał na epitety, któremi go tak pani hojnie obdarzasz — dodał z lekką ironją.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ci, którzy mają zamiar pogodzić polską emigrację lub polską rewolucję z Rosją, sami nie wiedzą, o czem mówią i myślą. To się nie da pogodzić, te żywioły powinny zginąć niepogodzone. Nie można pogodzić wody z ogniem, upału z mrozem, nie można pogodzić socjalistów z państwem, lub nihilistów z *samodierżawjem*.

Czas zrobi swoje. Wobec stanowczości i jasności zadań rosyjskiego państwa, wobec zimnej krwi i wielkości rosyjskiej władzy — wszystko się urządzi samo przez się dobrze. Słowiańskie instynkty polskiego plemienia, zawsze zdolnego, zawsze utalentowanego, chociaż trochę nerwowego, znajdą pod berłem rosyjskiem byt i rozwój godne gałęzi ludzkości, wezwanej do życia w ogólnej masie wielkiego państwa. Postępujący ciągle ruch słowiański da i polskiemu plemieniu jasną samowiedzę świetnej przyszłości wielkiej słowiańskiej ojczyzny. Minione formy państwowego życia raz stracone i porzucone przez sam naród, jak znoszona odzież, nie wskrzeszają się. A jeśli głowa zdrowa, nikt nie płacze lub co najmniej nie długo płacze po ostrzyżonych włosach.

Biorąc to wszystko pod uwagę, przyłączamy się do tej wersji o przyczynie wspaniałej warszawskiej iluminacji, która mówi o demonstracji uczuć wiernopoddańczych i sądzimy, że nie było miejsca dla dziecińatwa politycznego".

Ten sam temat obrabia *Now. Wrem* w korespondencji z Warszawy.

„Cieszą się Polacy z dymisji **Hurki** — pisze p. Iks — **i nie kryją się z tem bynajmniej, zapominając, że przez jedenaście lat swego zarządu krajem, mimo ogromnej masy oderwanych epizodów i politycznych demonstracyj, Hurko nie korzystał z swoich obszernych pełnomocnictw i wyrzekł się nawet rozszerzenia na gubernje polskie wzmocnionego stanu oblężenia. Jak łaskawie** (?) zachowywał się Hurko wobec rozmaitych wystąpień, można sądzić z tego, że kiedy przed kilku laty postanowiono usunąć z uniwersytetu grupę studentów za manifestację w setną rocznicę konstytucji Trzeciego maja, Hurko sam zjawił się u kuratora okręgu naukowego z prośbą, aby manifestantów pozostawił nadal w uniwersytecie (?!?).

Z tego wszystkiego wynika, że Polacy nie mogli mieć powodu do osobistego niezadowolenia w stosunku do głównego naczelnika kraju i jeżeli jego dymisja jest dla nich radośnym wypadkiem, to przyczyny kryją się nie w osobistości, **lecz w systemie jej rządów. Polacy zapominają jednak o jednem: po pierwsze Hurko był uosobieniem tego kierunku, który panował przez całych lat trzynaście minionego panowania w wyższych sferach państwowych, a z drugiej strony ogólny punkt widzenia rosyjskiego społeczeństwa na kwestję rosyjsko polską jest takim,** że obecnie sam przez się jest przeciwnym wznowienin prób rządzenia zachodniemi kresami według systemu Potapowa w Wilnie lub Albiedyńskiego w Warszawie."

Oba te zdania i *Swieta* i *Now. Wremieni* różnią się znacznie od poglądów *Graždanina*, które przytoczyliśmy wczoraj, w każdym razie znamiennym jest ten fakt, że kwestja polska zaczęła dla prasy rosyjskiej istnieć i że nią się gorąco zaczęto zajmować.

Korespondencje.

Berlin 22. grudnia.

(Sejmu pruskiego otwarcie. — Budżet pruski. — Zajście nadgraniczne).

Rzeczą jest już więc postanowioną, że obie izby sejmu pruskiego zbiorą się w dniu 15. stycznia. Zamknięcia budżetu państwowego na rok 1895/6 dokonano i oddano odnośne przedłożenie do druku. Co do treści przedłożenia budżetowego, słychać, że oddawna już tak mało nie przyniosło ono zmian i nowości, co obecnie. Deficyt, mimo wszelkich wysiłków, doszedł przecie do 35 miljonów. Nadzieja, iż będzie go można pokryć zwiększonemi dochodami z ceł w pierwszych ośmiu miesiącach nowego roku budżetowego, gotowa bardzo łatwo zawieść. Dochody te bowiem w tym samym okresie roku 1893/4 były nadzwyczajnie niskie i nietylko nie doszły do preliminowanej sumy, lecz nawet pozostały w tyle za sumą z tegoż okresu roku poprzedniego. Dalej zauważyć należy, iż, wedle przewidywań rządu, zwiększone dochody w roku bież przypadają głównie na cła zbożowe. Z 23 miljonów marek, o jakie zwiększyły się dochody w pierwszych siedmiu miesiącach, wydało owo źródło niemniej, jak 16 3 milj. marek. Ale z owej sumy kasa pruska nie będzie miała żadnego zysku, ponieważ udział w nadwyżce cłowej r. 1894/5 przypada jeszcze nie kasie państwowej, jeno obwodowym. Dalej, należy to już do charakteru nadwyżki cłowej, iż nie można liczyć na nią z całą pewnością. W pierwszych siedmiu miesiącach r. b. dowóz zboża był nadzwyczaj obfity i mimowoli musi nasuwać się pytanie, żali już w następujących czterech miesiącach nie nastąpi obniżka w tym kierunku. Wykazy za listopad zdają się zapowiadać właśnie dekadencję. W miesiącu tym nadwyżka dochodów cłowych skurczyła się z $3\frac{1}{2}$ na 1 miljon marek. A pamiętać należy, iż wogóle rynek niemiecki obecnie staje się coraz mniej pomyślnym dla importu i że prawdopodobnie już w następnych miesiącach nastąpi zastój w dochodach cłowych skutkiem zasypania niemieckiego rynku zbożem. Jak się zaś rozwijać będzie dowóz zboża po najbliższych żniwach, dziś zgoła przewidywać nie można. Dla przyszłorocznego więc budżetu pruskiego mają zwiększone dochody cłowe bardzo problematyczne znaczenie.

Poza budżetem zajmie się sejm pruski podczas najbliższej sesji kilku innemi przedłożeniami o charakterze jednak obchodzącym specjalnie Prusy. Na wymienienie zasługuje chyba jeszcze projekt do ustawy o ochronie zabytków, wypracowany przez ministerstwo oświaty. Kwestja jest jednak dotąd, czy on już w przyszłej sesji będzie poddany obradom. Minister finansów ze względu na znaczne wydatki, jakie pociągnęłaby za sobą nowa ustawa, trzyma odnośne przedłożenie jeszcze w swej tece i waha się, żali ma je z tego więzienia w niedalekiej już przyszłości wypuścić.

W świecie małych polityków dużo wrzawy narobiło nowe zajście graniczne, sygnalizowane tymi dniami z Rapoltsweiler.

Rzecz miała się, jak następuje:

Paweł Zimmermann, syn tamecznego b. notarjusza, po którym (notarjuszu) wdowa zmarła niedawno w arcyopłakanych stosunkach, został we Francji wbrew swej woli zaciągnięty w szeregi rekrutów, wydedukowały bowiem władze, iż jest on poddanym francuskim. Zimmermann niedługo jednak nosił mundur francuski. Przy pierwszej sposobności, jaka mu się zdarzyła, dezertował i przez granicę przemknął się do Alzacji. Żyjąc tu w jednem z miasteczek blisko nad granicą położonych, czynił często za interesami wycieczki w okolicę.

Przed paru dniami dopuścił się Zimmermann tej nieostrożności, iż znalazł się na terytorjum francuskiem. Francuska straż graniczna poznała go i zręcznie podeszła uciekiniera. Zimmermann ani spostrzegł się, jak go wciągnięto w zasadzkę. Wyrwał się jednak strażnikom, a ponieważ całego zajścia sceną było pasmo ziemi nad samą granicą, bez wielkiego wysiłku dostał się na drugą stronę. Straż jednak francuska nie dała za wygraną. Ścigała go dalej na obcem już terytorjum i w oddaleniu jakich 50 metrów od granicy przytrzymała dezertera, zakuła w łańcuszki i zawlokła napowrót na terytorjum francuskie. Zimmermann osadzony został w więzieniu w St Dié.

Władze niemieckie po należytem skonstatowaniu faktu, zaraportowały o wszystkiem ambasadzie niemieckiej w Paryżu, wzywając ją, by poczyniła stosowne kroki. Interwencja odniosła skutek: Zimmermanna wypuszczono na wolność i odstawiono na ziemię niemiecką.

Sprawa więc zupełnie już załatwiona. Niemniej jednak drobni uprawiacze wielkiej polityki *verflachtują* wieczorami przy kryglach piwa na Francję, może w gruncie dlatego, iż awantura nie przybrała większych rozmiarów i nie dostarczyła przedmiotu do dyskusyj piwiarnianych na czas dłuższy... *M. A.*

Stypendja.

Na wczorajszej sesji przystąpił Wydział krajowy do nadania wakujących stypendjów. Wskutek konkursów ogłoszonych z początkiem roku szkolnego 1894/5 wpłynęło do Wydziału krajowego 1500 próśb o stypendja.

Kandydatów było 1250, niektórzy bowiem wnieśli po kilka a nawet kilkanaście podań.

Do nadania przyszło, z wliczeniem już dodatkowych wakansów, uzyskanych przez posunięcie dawniejszych stypendystów na wyższe stypendja, 97 stypendjów, z których znaczna część należała do kategorji stypendjów familijnych lub specjalnych, przywiązanych do szczególnych warunków.

To zmniejszenie się liczby wakansów w porównaniu z latami ubiegłemi, w których ona nieraz przekraczała 150, a zawsze była wyższą od stu, pochodzi stąd, że konwersja $4\frac{1}{2}\%$ papierów na 4% zmniejszyła dochody fundacyj i pociągnęła za sobą konieczność zwinięcia wielu opróżnionych stypendjów. Nowo powstałe fundacje nie mogły ubytku tego wypełnić, przeto przy tegorocznem nadaniu musiano pominąć zupełnie niektóre zakłady naukowe, w innych zaś uwzględniono tylko mniejszą niż zwyczajnie liczbę kandydatów. Otrzymali stypendja następujący uczniowie szkół publicznych:

Uniwersytet lwowski: a) *Wydział prawniczy:* Thullie Tadeusz II. r., z fundacji Barczewskiego szlach. 300 zł., Jurkiewicz Piotr Tadeusz II. r., Barczewskiego szlach. 300 zł., Łopuszański Juljan Tadeusz Feliks I. r., Barczewskiego szlach. 300 zł., Włodek Roman III. r., Barczewskiego szlach. 300 zł., Socha Jan III. r., Żurakowskiego nieszl. 210 zł., Słoniewski Wiktor III. r., Głowińskiego podwyższ. 210 zł., Rebczyński Aleksander Marjan II. r., Zawadzkiego Fr. 157 zł. 50 ct., Kluczyński Bogusław Andrzej I. r., Żalchocki famil. 115 zł. 50 ct., Bocheński Stefan I. r., krak. zakord. 157 zł. 50 ct., Terlecki Jan, rygorozant, proponowany na styp. fund. Ożańskiej w kwocie 150 zł.

b) *Wydział medyczny:* Gąsiorowski Napoleon Jan I. r., Barczewskiego szlach. 300 zł., Gruszkiewicz Jarosław Konstanty I. r., Bazyl. Towarnickiego 200 zł., pozostawione, Ziembicki Karol Witołd I. r., Głowińskiego nieszl. 157 zł. 50 ct., Obmiński Ksawery Franciszek I. r., z fund. Głowińskiego famil. 210 zł.

c) *Wydział filozoficzny:* Malinowski Piotr III. r., Barczewskiego nieszl. 300 zł., Janelli Marjan II. r., Barczewskiego nieszl. 300 zł., Kolessa Filaret III. r., Siemianowskich 200 zł., Dąbrowski Mieczysław Teofil II r., krak. zakord. 157 zł. 50 ct.

Uniwersytet krakowski: a) *Wydział prawniczy:* Budyś Michał Antoni III. r., Żurakowskiego nieszl. 210 zł., Rożański Tadeusz Wład Kalikst III. r., Russyana 157 zł. 50 ct., Kowalski Franciszek IV. r., Nowakowskiego 90 zł., Rostworowski Stanisław Jan III. r., Głowińskiego szlach. 157 zł. 50 ct., Jaworski Henryk Franciszek IV. r., Głowińskiego nieszl. 157 zł. 50 ct., Magda Stanisław II. r., Głowińskiego nieszl. 157 zł. 50 ct.

b) *Wydział medyczny:* Stankiewicz Wiktor V. r., Bazyl. Towarnickiego 200 zł., Gnoiński Michał III. r., Żurakowskiego nieszl 210 zł., Nartowski Mieczysław V. r., Zawadzkiego 210 zł., Łuniewski Stefan V. r., Matczyńskiego 210 zł., Mazaraki Władysław Antoni II. r., Zawadzkiego 210 zł., Padechowicz Ignacy V. r., Głowińskiego nieszl. 157 zł. 50 ct., Wilczek Kazimierz Maksymiljan III. r., Głowiń. nieszl. 157 zł. 50 ct., Kostecki Bolesław III. r., Głowiń. nieszl. 157 zł. 50 ct., Chołoniewski Leonard Marcin IV. r., Głowiń. nieszl. 157 zł. 50 ct.

c) *Wydział filozoficzny:* Rozmuski Tadeusz II. r., Barczewskiego nieszl. 300 zł., Zathey Stanisław Feliks II. r., Barczewskiego nieszl. 300 zł., Gielecki Wojciech I. r., Głowiń. nieszl. 157 zł. 50 ct.

Szkoła politechniczna. Lwów Wierzbicki Leon Hipolit II. r. inżyn. Żurakowskiego szlach. 262 zł. 50 ct Burker Leib II. r. budown. Jakóba 100 zł. Hohn Józef III. r. inżyn. Głowińskiego nieszlach. 157 zł. 50 ct. Wątorek Karol II. r. inżyn. Głowińskiego nieszlach. 157 zł. 50 ct. Przyrembel Zygmunt II. r. chemji techn. Głowińskiego nieszlach. 157 zł. 50 ct.

Politechnika. Wiedeń. Rzeczycki Kazim. I. r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct

Gimn. Bochnia. Kiernik Władysław Maciej VI. klasy. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Brody. Jezienicki Leon I klasy. Jezienickich 300 zł. Janiszewski Wład. I. kl. Głowińskiego fam. 157 zł 50 ct.

Gimn. Brzeżany. Sokulski Jan VII. kl. Żurakowskiego fam. 210 zł.

Gimn. Buczacz. Kintzl Karol II. kl. Głowińskiego fam. 157 zł. 50 ct.

Gimn. Chyrów. Papara Ignacy II kl. Wierzbickich fam. 340 zł. Dzwonkowski Leon IV kl. Żalchockiego 115 zł. 50 ct.

Gimn. Drohobycz. Wolski Władysław VI. kl. Głowińskiego nieszlach. 157 zł. 50 ct.

Gimn Jarosław. Kultys Wład. VIII kl. Pukalski 100 zł.

Gimn Jasło. Bienięda Józef II. kl. Popkiewicza 100 zł. Obmiński Wład. Rudolf I. kl. Głowińskiego fam. 157 zł. 50 ct.

Gimn. Kołomyja. Gawiński Witołd Władysław, Ignacy II. kl. Żurakowski fam. 210 zł. Jasiński Zygm. Winc. Stefan IV. kl. Żalchocki 115 zł. 50 ct.

Gimn. św. Anny. Kraków. Gorzkowski Bohdan IV. kl. Zawadzki Fr. 157 zł. 50 ct. Sadowski Zygmunt IV. kl. Brześciańskich 250 zł. Hoschek Józef Wilhelm Marjan II. kl. Pukalski 100 zł.

Gimn. św. Jacka. Kraków. Krzyżanowski Bronisław VI kl. Głowińskiego szlach. 157 zł. 50 ct.

Gimn. III. Kraków. Laskowski Apolinary Jarosław VII. kl. Głowińskiego szlach. 157 zł. 50 ct.

Gimn. ruskie. Lwów. Bereźnicki Aleks. Jędrzej VI. kl. Bereźnickich 40 zł. Rihin Dyonizy VIII. kl. Głowińskiego nieszlach. 157 zł. 50 ct. Siczyński Mścisław III. kl Pukalski 100 zł.

Gimnazjum niemieckie. Lwów. Mikulecki Władysław VI. klasy. Krak. zakord. 157 zł. 50 ct. Wielkopolski Maksymiljan VII. klasy Krak. zakord. 157 zł. 50 ct. Osuchowski Wiktor VI. klasy, Głowiń. szlach. 157 zł. 50 ct,

Gimnaz. ces. Franciszka Józefa. Lwów. Zawirski Zygmunt Michał II. klasy Egierskich 280 zł. Ruckgaber Marjan Jan IV. kl. Krak. zakord. 157 zł. 50 ct. Kułakowski Bronisław III. kl. Głowiń. famil. 157 zł. 50 ct. Kober Lucyan II. kl. Żalchocki 115 zł. 50 ct. Mianowski Teodor Józef Stanisław V. kl. Pukalskiego 100 zł.

Gimn. IV. Lwów. Cherminski Stanisław Zygmunt II. kl. Pukalskiego 100 zł.

Gimn. V. Lwów. Bobin Jan Dyonizy Stefan I. kl. Żurakowski nieszlach. 157 zł. 50 ct. Skibiński Józef Marjan I. kl. Skibiński Karol 100 zł. Lenczewski Kazimierz III. kl. Głowiń. famil. 157 zł. 50 ct. Meixner Michał VI. kl. Głowińskiego nieszlach. 157 zł. 50 ct.

Gimn. polskie. Przemyśl. Żurakowski Zygmunt V. kl. Żurakowskiego famil. 262 zł. 50 ct.

Gimn. ruskie. Przemyśl. Wasyłyk Jan — kl. IV. Skibińskiego Szcz. 100 zł.

Gimn. Sambor. Tomaszewski Stefan VIII. kl. Krak zakord. 157 zł. 50 ct., Hanik Karol III. kl. Popkiewicza famil. 100 zł., Hanik Adolf Romuald II. kl. Popkiewicza famil. 150 zł.

Gimn Sanok. Buger Włodzimierz kl. VIII. Jarosławska 105 zł

Gimn. Stanisławów. Żyła Władysław VIII. kl. Stanisławowska 50 zł.

Gimn. Stryj. Czaprański Michał V. kl. Pukalskiego 100 zł.

Gimn. Tarnopol. Hawrylinka Jan I. kl. Dulskiej 180 zł.

Gimn. Tarnów. Russocki Henryk VII. Żalchockiego 115 zł. 50 ct.

Szkoła realna. Kraków. Żurowski Jan V. kl. Russyana 157 zł. 50 ct., Münnich Stanisław V. kl. Ładuński famil 49 dukatów hol. i 30 zł., Nowakowski Tadeusz IV. kl. Skibińskiego Karola 100 zł

Szkoła realna Lwów. Gołemberski Stefan I. kl. Głowiń. nie szl. 157 zł. 50 ct., Żołczyński Andrzej VI. Głowińskiego nieszl. 157 zł. 50 ct.

Szkoła sztuk pięknych. Kraków. Protasiewicz Ignacy, Siemiradzkiego 100 zł.

Szkoła rolnicza. Dublany. Tromszczyński Adam I. r. Bohdanowicza 100 zł., Koziek Teodor I. r. Bohdanowicza 100 zł.

Szkoły ludowe męskie a) Kraków. Silberfeld Józef IV. kl. Löwensteinowej 120 zł., b) Lwów, szk. Staszica, Zieliński Tadeusz IV. kl. Żalchockiego 115 zł 50 ct.

Szkoły ludowe żeńskie. Nowy Sącz. Lampeska Jadwiga VII. kl. Jaroscha 80 zł.

Szkoły pozakrajowe. Gimn Cieszyn. Tomanek Ryszard VIII. kl. Pukalskiego 100 zł

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Piątek 27. grudnia.

Teatr hr. Skarbka. Po raz pierwszy: „Zdrowi i pokaleczeni", komedja w 5 aktach Żegoty Krzywdzica. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Nekrologja. Ludwika Brzeżany, właścicielka trafiki przy ul. Halickiej we Lwowie, zamieszkała we Wiedniu, zmarła d. 18. bm. w 74 roku życia. — Dnia 24. bm. zmarł w swym zamku w Lisku Edmund hr. Krasicki w wieku lat 87, żołnierz z 31 roku, oficer artylerji, długoletni prezes rady pow. w Lisku, wielki patrjota i zacny człowiek. Pogrzeb odbył się d. 27. bm. w Lisku, poczem nastąpiła eksportacja zwłok do Bachorza, do grobów familijnych. Zmarły pozostawił syna Ignacego z Bachorza i Michała w Stratynie.

Kalendarz. Piątek (28.): Młodzianków ... Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 7.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające i borsuki, ... piórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, ... cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza ... biskupa Issakowicza wpłynęły do prezydjum magistratu w dalszym ciągu następujące datki:

1. Na listę składkową rady powiatowej w Samborze dziewięć koron, a mianowicie: Maciej ...towski, Ludwik Balicki, Jan Iwanczyszak, Tom... Borecki, Michał Lamber, Felicjan Kasprzycki, J... Slezanowski, Adam Głogowski i Władysław Po... po jednej koronie. — 2. Na listę magistratu miasta Jarosławia piętnaście koron, a mianowicie: L. ...słocki, St. Jaszcz, Latinik, Meisner Szoder Łęszczyński, dr. Turzański, kapitan N. (nazwisko nieczytelne), Stanisław Wisłocki, Klemens N. (nazwisko nieczytelne), X. H. Herman, dr. Segal, dr. N. (nazwisko nieczytelne) i Kwieciński po jednej koronie. — 3. Na listę rady powiatowej w Limanowie trzydzieści ... koron, a mianowicie: A. Dydyński, Zofja Oraczewska, Rudnicki, Stefan N., L. N. (nazwiska nieczytelne) ... dwie korony; Józef Mars, towarzystwo zaliczkowe w Limanowie, towarzystwo ochrony, Wincenty Po..., Kazimierz Mars, Leon Dihm, ksiądz N. (nazwisko nieczytelne), ksiądz Zarański, Władysław Prz..., Jargoński, Stanisław Smitowski, dr. Tomasz ...dzielski, ksiądz Antoni Kmietowicz, ksiądz An... Gajewski, Jan Marszałkiewicz, Stahlberger, dr. W...towicz, Stanisław Jankiewicz, Władysław Zieliński, Winter i N. N. (imię i nazwisko nieczytelne) po jednej koronie. — 4. Na listę składkową Franciszka Próchnickiego dyrektora V. gimnazjum we Lwowie cztery koron, a mianowicie: Franciszek Próchnicki 2 korony; Paweł Daniluk i Franciszek Hoszowski po 1 koronie.

Łączną kwotę sześćdziesiąt jeden koron ulokowano na książeczkę galicyjskiej kasy oszczędności N. 10 697 przechowanej w prezydjum magistratu.

Zmiany w zarządzie teatru. *Gazeta Narodowa* donosi: P. Mieczysław Sachorowski, długoletni sekretarz teatru hr. Skarbka, opuścił obecnie to stanowisko, na własne żądanie. Wiadomość tę zapisujemy z prawdziwym żalem który niewątpliwie podzielą z nami szersze koła naszego miasta, w których p. Sachorowski potrafił zaskarbić sobie wielki szacunek i sympatję. Wielkie doświadczenie w sprawach teatralnych i niezmordowana praca pozwalały p. Sachorowskiemu rozwinąć niezmiernie pożyteczną działalność zarówno dla krakowskiego teatru (za dyrekcji Gliksona), jak i dla sceny skarbkowskiej, z którą go zawsze najsympatyczniejsze łączyły węzły.

Do tych słów, na które piszemy się kompletnie, dodajemy z naszej strony życzenie serdeczne, aby p. Sachorowskiemu w dalszem jego życiu towarzyszyły wszędzie równie gorące sympatje, jak te, które u nas we Lwowie zaskarbił sobie.

Ze sfer urzędniczych. Donoszą nam, że remuneracje świąteczne dla urzędników kolei państwowych, wypłacone będą tymże w tych dniach.

Ministerstwo skarbu — piszą z Wiednia — rozporządziło, aby gwoli przyspieszenia awansu dla funkcjonarjuszy urzędów podatkowych, systemizować w całej Przedlitawji 296 nowych posad oficjałów w X. randze. W roku przyszłym przybędzie tedy 148 posad nowych, a w r. 1896 druga połowa. Z tego samego źródła zapewniają, jakoby na podstawie informacyj ze sfer poselskich rady państwa, że wśród najbliższych obrad budżetowych pojawi się wniosek, iżby rząd posunął trzecią część poborców podatkowych do VII. rangi. Że tego rodzaju wniosek pojawić się może, nie wątpimy, wszelako nie wierzymy niestety, aby osiągnął pozytywny skutek.

Mianowania i zmiany na kolejach. Starszy inżynier Marjan Jarocki został mianowany naczelnikiem ogrzewalni w Krakowie, a inżynier Kazimierz Szeligowski, naczelnikiem konserwacji budowy kolei dla sekcji Sucha.

Z dniem 1. lipca 1895 roku zostanie sto pięćdziesiąt trzy miejscowości stacyjnych przeniesionych do wyższej klasy dodatku na pomieszkanie, a w liczbie tej ze stacyj galicyjskich następujące: Jasło, Tarnów, Nowy Sącz, Dembica, Krosno, Łańcut, Przeworsk, Radymno, Sanok, Sucha, Bochnia, Bogumiłowice, Bukaczowce, Mszana, Oleszyce, Rozwadów, Zator, Żurawica i Zwardoń.

Wspólny opłatek. W stowarzyszeniu nauczycielek (Rynek l. 10) odbędzie się dnia 30. bm. o godzinie 11. rano wspólny opłatek, na który wydział uprzejmie zaprasza wszystkich członków czynnych i wspierających

---

21)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Pożegnawszy swe szczytne marzenia, poświęcił się pracy z wytrwałością, z czasem nabrał zamiłowania do nowego zawodu i zaczął się żywo zajmować przebiegiem robót fabrycznych. Korzystając z ciągłej prawie nieobecności dyrektora p. Lebarbier, rozgospodarował się w laboratorjum i oddał się z zapałem doświadczeniom chemicznym. Wkrótce dzięki jego inicjatywie w całej fabryce ważne poczyniono zmiany. W całym zakładzie zapanował ład i porządek, robotnicy i naczelnicy warstatów pod wpływem jego ruchliwości z większym zapałem jęli się pracy, i zastosowano jego wynalazki i nowe metody, które przyczyniły się do rozwoju fabryki. Fakta te zwróciły nań uwagę akcjonarjuszów, ale zarazem stały się powodem nieprzyjaźni starego dyrektora. Dwadzieścia lat już upłynęło, od chwili, gdy stawiał w fabryce swe pierwsze kroki, a jemu zdaje się, że to było wczoraj. A przecież! ile od tego czasu przewinęło się wypadków, ile wysiłków pracy i nauki uwieńczonych świetnem powodzeniem.

On, Dawid Herbelin, który przybył w te strony z jednym małym kuferkiem, zawierającym ubogą odzież, jest teraz właścicielem połowy fabryki, powiększonej i zreformowanej do niepoznania, posiada znaczny majątek, dom w Paryżu, jest członkiem rady departamentalnej i może zostać deputowanym, kiedy sam zechce.

Herbelin uśmiechał się na te wspomnienia, a przed oczyma jego przesunęły się dwie postacie, nad wszystko ukochane, jedna — to jego żona, druga córka. Pierwsza brunetka o czarnych płonących oczach i pąsowych ustach, z wyrazem siły namiętności w całej postaci, piękną jest, lecz jakąś pięknością zagadkową i budzącą niepokój; druga — to urocze zjawisko o płowych warkoczach z wyrazem niewinności w szczerych niebieskich oczach i z szczerym uśmiechem na świeżych usteczkach. Obie te istoty Herbelin kochał jednakową gorącą miłością i z rozkoszą tak za jedną jak i drugą oddałby życie. O nich tylko myślał, dla nich pracował. Miał w życiu jeden tylko cel: szczęście żony i córki.

Wkrótce po przybyciu do Neuville był przedstawionym pannie Ludwice Lebarbier i wtenczas już w jej obecności doznał tego samego uczucia uwielbienia i obawy, którego doświadczał teraz jeszcze po siedemnastu latach małżeństwa, kiedy pani Herbelin spojrzała na niego wzrokiem, który Dawid żartobliwie nazywał królewskim. Pierwsze spojrzenie rzucone na córkę swego dyrektora uczyniło go jej niewolnikiem, zakochał się do szaleństwa w uroczej dziewczynie, a widząc ją tak dumną i nieprzystępną, tracił nadzieję posiadania jej kiedykolwiek. I jakże mogło być inaczej? Czemże on mógł być dla niej, on, biedny urzędnik, syn dawnego zecera, którego widywała osmolonym i w zaniedbanem ubraniu podczas odwiedzin swoich w fabryce i który siedział zawsze nieśmiały i milczący, gdy miał zaszczyt być zaproszonym na obiad do dyrektora? Cóż mogło być wspólnego między piękną i dumną Ludwiką Lebarbier, a biednym, nic nieznaczącym Herbelin'em?

Tymczasem pewnego dnia położenie jego uległo nagłej zmianie. Po fabryce rozeszła się wiadomość, że zastępca dyrektora uczynił ważne odkrycie, które wpłynąć może nadzwyczaj pomyślnie na przyszły rozwój fabryki. Pan Lebarbier z widoczną przykrością wspominał o tem przed córką. Czuł że znaczenie jego maleje w obec tego młodego człowieka, który nie zadowalał się staremi systemami, ale szukał dróg nowych i był na tropie genjalnych wynalazków. Wszakże wynalazł już płyn do czyszczenia materji, daleko tańszy niż benzyna, a teraz pracuje nad zastosowaniem elektryczności do farbowania materjałów w sposób nadzwyczaj trwały. Jednem słowem, to człowiek niezwykłej zdolności, prawdziwy genjusz wynalazczy!

Pan Lebarbier niezadowolony z tego, udawał, że nie wierzy w niezaprzeczalną wyższość swego podwładnego, a jednak mimowoli uchylał przed nim głowę z uszanowaniem. Zresztą nie mógł dłużej zaprzeczać prawdzie, gdyż nagle na posiedzeniu akcjonarjuszów postanowiono przypuścić syna dawnego zecera do zysków przedsiębiorstwa. Odtąd p. Lebarbier, jakkolwiek pozostał nadal tytularnym dyrektorem, przestał nim być w rzeczywistości, gdyż Herbelin kierował odtąd całą fabryką i z dniem każdym powaga i władza ojca Ludwiki zmniejszały się. Czuł, że go pomijają, że rozkazy wprowadzające w ruch 500 robotników fabryki, nie od niego wychodzą. I prawdopodobnie byłby musiał w końcu ustąpić miejsca swemu młodemu powiernikowi, gdyby nie był posiadał w domu sprzymierzeńca, którego życzenie było dla Dawida rozkazem.

Panna Ludwika Lebarbier, wychowana w świetnym pensjonacie paryskim, piękna i dumna, wyglądała zawsze jak zdetronizowana księżniczka, a gdy wchodziła do małego kościółka w Neuville, zwracała na siebie uwagę elegancją swego stroju, pełnego jednak prostoty, i dystynkcją całej postaci. Zawsze była równie piękną, czy to błądząc po ogrodzie w perkalowej sukience, czy też gdy wsparta na ramieniu ojca w tualecie balowej wchodziła do salonu prefektury. Wszyscy młodzi ludzie, którzy ją otaczali, nadskakiwali jej; wicehrabia de Rantilly właściciel starożytnego zamku w okolicy Neuville, szalał za nią przez dwa karnawały, jak również i młody Papinaud, syn bogatego fabrykanta guzików w Hermes. Ale gdy trzeba było zakończyć flirt i zaciągnąć poważniejsze zobowiązania, hrabina Rantilly i senator Papinaud położyli swoje *veto* i panna Lebarbier znalazła się nagle osamotnioną. Wprawdzie miała jeszcze i innych konkurentów, bogatego handlarza z Beauvais i przedsiębiorcę, zalewającego cały Paryż butelkami mleka, ale panna Lebarbier, chociaż wzgardzoną została przez przedstawicieli arystokracji i wysokiego mieszczaństwa, uważała kupców, starających się o jej rękę, za niegodnych tejże. Wskutek tego panna Lebarbier, mimo swej piękności i licznych adoratorów, byłaby prawdopodobnie doczekała się staropanieństwa, gdy w tem na jej szczęście Dawid zakochał się w niej do szaleństwa.

Herbelin tak był zawsze nieśmiałym w jej obecności, że Ludwika nie dostrzegła jego uczuć; przejęta zasadami swego ojca, który z góry patrzył na swego zastępcę. Z początku traktowała go niemal z pogardą, uważając tego człowieka za coś, mało co lepszego od prostych robotników, którzy z nagą piersią i zakasanemi rękawami pracowali w warstatach i na podwórzach. Wprawdzie uznawano jego zdolności i genjalne pomysły, lecz te w oczach pana Lebarbier nie wiele były warte.

Ot n. p. ten niedawny jego eksperyment. Twierdził zarozumiale, że wynalazł materjał wybuchowy, powstały z mięszaniny gazów, a którego użycie nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. Tymczasem przy swych doświadczeniach wysadził wszystkie szyby fabryki w powietrze, co naturalnie stanowiło niewyczerpany temat do żartów dla pana Lebarbier. Przepowiadał też, że ten intruz, który ośmielał się przewracać do góry nogami stary porządek fabryki i narażał właścicieli na próby kosztowne i bezpożyteczne, — podczas kiedy przy zwykłej eksploatacji fabryka 15% dywidendy swoim akcjonarjuszom przynosiła, zostanie wkrótce za drzwi wyrzuconym. Nic więc dziwnego, że i Ludwika nie wiele admiracji czuła dla człowieka któremu ojciec jej tak otwarcie okazywał swe lekceważenie. Spoglądała też na niego z góry, ilekroć wraz z innymi starszymi oficjalistami fabryki zapreszonym został przez jej ojca na obiad, wydany z okazji zamknięcia inwentarza. Mały ten człowiek, z ogromną kruczą czupryną, spadającą mu na czoło, ubrany zawsze niedbale, a tak chudy, jakby często głód cierpiał, nie mógł się jej podobać. Rzeczywiście w tym czasie Dawid posyłał prawie całą pensję rodzinie dla zapłacenia długów, zaciągniętych w chwilach gwałtownej potrzeby, a sobie pozostawiał tylko to, co było niezbędnem, aby z głodu nie umrzeć.

W jej obecności bywał milczący, zamyślony z wzrokiem utkwionym w dal i wyrazem smutku na ustach. Ożywiał się dopiero, gdy przestawała patrzeć na niego. Wtenczas pożerał ją oczyma, jej piękne ramiona i białą szyję, na którą spadały krucze zwoje jej włosów. Widząc go takim Ludwika, uważać go zaczęła za głupca, a pan Lebarbier przez dwa lata blisko utrzymywał ją w tem mniemaniu, — gdy nagle rzeczy przybrały zupełnie inną postać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował ...wów leśnictwa przy galicyjskiej dyrekcji lasów i dóbr skarbowych: Franciszka Borka i Leopolda Kesseringa, asystentami leśnictwa przy tejże dyrekcji.

Wyższy sąd krajowy we Lwowie nadał kancelaście Onufremu Filipczakowi przy sądzie krajowym we Lwowie, tudzież kanceliście do prowadzenia ksiąg gruntowych Pawłowi Okońskiemu przy sądzie obwodowym w Złoczowie, posady prowadzących księgi gruntowe, a to pierwszemu przy sądzie obwodowym w Samborze, drugiemu zaś przy sądzie obwodowym w Przemyślu.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał Leonowi Weinarowi, prowadzącemu księgi gruntowe *extra statum* przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu, systemizowaną posadę prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie obwodowym w Jaśle, a Ferdynandowi Boczoniowi, prowadzącemu księgi gruntowe przy sądzie obwodowym w Jaśle, posadę prowadzącego księgi gruntowe *extra statum* przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Karola Solarika z Przemyśla do Rzeszowa.

Awans jednorocznych ochotników. W uzupełnieniu wczorajszego wykazu awansowanych w rezerwie ochotników, podajemy dziś, co następuje:

Podporucznikami w rezerwie artylerji mianowani: Hostiuk Euzebjusz, Grabowski Eugenjusz, Kuś Franciszek, Małecki Jan.

Zastępcami oficerów w piechocie: Zipser Otto 13, Walek Józef 10, Matakiewicz Antoni 13, Kalczyński Teodor 13, Rajal Franciszek 20, Reinfus Franciszek 30, Gabryelski Józef 57, Polaczek Gustaw 50, Cisek Stanisław 55, Semeka Emanuel 41, Just Ernest 58, Franc Władysław 10, Kosacz Kajetan 95, Fieber Wiktor 20, Kantor Józef 20, Malinowski Piotr 57, Zoffal Ludwik, Sulimirski Wit i Chitry Antoni 30, Scholz Franciszek 41, Neumann Władysław 77, Gürtler Władysław 10, Batycki Kazimierz 77, Łowczyński Franciszek 95, Gaszler Franciszek 41, Łubieński Tadeusz hr. 10, Mehl Leonard 40, Goldberger Henryk 56, Zaręba Emil 41, Vogel Izrael 58, Czernicki Antoni 30, Piotrowski Józef 10, Gryziecki Mikołaj 90, Burzmiński Piotr i Melzer Józef 90, Köhler Gustaw 41, Nowotny Juljan 89, Sikora Adolf 100, Kroh Ernest 95, Hawliczek Józef 80, Seidl Franciszek 55, Drozd Aleksander 79, Zaremba Roman 89, Bong Dawid 24, Schreter Berl 24, Hofman Antoni 13, Dubas Piotr 58, Cyrkowicz Franciszek 80, Lauschmann Józef 24, Cikanek Antoni 30, Camsky Henryk 9, Krongold Pinkas i Bogad Meier 80, Dębiński de Rawicz Bolesław 41, Pełka Wład. 41, Kuna Józef 15, Skala Karol 41, Baranowski Włodzimierz 80, Kański Władysław 55.

W kawalerji: Frank Edmund uł. 4, Egger v. Maxllwald Lotar uł. 3, Riedel Gustaw uł. 7, Bolesta-Koziebrodzki Antoni uł. 11, Parnas Józef uł. 13, Wittig Witold uł. 11.

W artylerji: Bartmański Kazimierz, Prokopowicz Józef, Koitschim Józef, Kirschner Gustaw, Wychera Wilhelm, Rybarzewski Franciszek, Struś Łoziński Feliks, Miączyński Piotr, Kurzawa Władysław, Bohitschek Leopold, Strzepek Franciszek, Tomalski Jakób, Hoszowski Ignacy, Jamroż Kazimierz, Sigmund Józef, Nowak Wiktor, Majewicz Jan, Staniszewski Władysław, Sliwa Stanisław, Wójcicki Czesław, Góralczyk Stanisław, Hornung Karol, Sawicki Aleksander, Wodzicki Henryk, Paszcza Kasper, Brandl Karol, Riedel Edward.

W furgonach: Jampoler Mendel.

Dary. Ze sposobności zmiany roku, złożył akcyjny Bank hipoteczny, na ubogich miasta Lwowa, datek noworoczny w kwocie 100 zł.

„Ajencja Stefani'ego“ donosi, że cesarz niemiecki ofiarował 10.000 marek dla ofiar ostatniego trzęsienia ziemi w Kalabrji i na Sycylji.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1. stycznia roku 1895 wejdą w życie nowe urzędy pocztowe ze zwykłym zakresem czynności w następujących miejscowościach: Bodaki, powiat gorlicki; Kruszelnica, powiat stryjski; Siechów, powiat lwowski, i Stecowa, powiat śniatyński.

Na liczne zapytania odpowiadamy, że — według rozporządzenia magistratu — wolno wypuszczać na ulicę psy, zaopatrzone w kagańce. Kto zaś nie chce męczyć psa kagańcem, ten musi go prowadzić na linewce. Oprawcom nie wolno chwytać psów, zaopatrzonych w kagańce.

Przy tej sposobności zwracamy się do magistratu z prośbą, aby zechciał nakazać oprawcom urządzanie codziennych obław w inny — niż dotychczas — sposób. To bowiem, co obecnie wyprawiają pachołcy rakarscy po ulicach, nie nadaje się nawet do opisu. Dawniej za budą rakarza postępował w niewielkiem oddaleniu policjant, którego obowiązkiem było przestrzegać, aby nie dopuszczano się nadużyć podczas obławy; obecnie jednak nie widzimy już policjantów, a rakarze robią, co im się podoba. Jeżeli już obława odbywać się musi w samo południe na najgłówniejszych ulicach naszego miasta (czego — nawiasem mówiąc — nie ma w żadnem mieście cywilizowanem), to niechże oprawcy nie denerwują publiczności i nie zmuszają jej do zasłaniania sobie oczu. Jest jednak nadzieja, że owa wścieklizna długo nie potrwa we Lwowie i że znowu będzie jakiś czas spokój.

Z Krakowa donoszą: Namiestnictwo rozwiązało czytelnię akademicką krakowską, za wydanie odezwy, omawiającej żałobę norodową.

Hojny dar. P. E. Jerzmanowski, zamieszkały w Nowym Jorku, znany ze swej szczodrej ofiarności na cele narodowe i pracy obywatelskiej — przysłał, jak co roku kwotę 500 zł., przeznaczając z tejże połowę na rzecz Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży, a drugą połowę na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/4. Na ręce *Dzien. Pozn.* przesłał p. Jerzmanowski 2500 marek dla rozmaitych tamtejszych instytucyj.

Pożar. W Krakowie wybuchł w dniu 25. bm. wielki pożar w jabryce stolarskiej braci Muranyich na Dajworze. Jakkolwiek prędko ogień stłumiono, to jednak zrządził on szkodę na 10.000 zł. Był to w przeciągu krótkiego czasu już drugi pożar w tej fabryce.

Z Tarnopola piszą do nas: Za usilnem staraniem panny Sabiny Loos, dyrektorki szkoły ludowej, a życzliwą pomocą i szczerem poparciem panny ...Tertil, nauczycielki szkoły wydziałowej, odbył się w Tarnopolu, dnia 15 grudnia w sali „Sokoła“ koncert na dochód ubogich uczenic obu żeńskich szkół tutejszych, który tak pod względem wykonania programu, jak też i finansowo powiódł się wybornie. — Dyrekcja i grono nauczycielskie poczuwa się do miłego obowiązku złożenia podzięki wszystkim paniom i panom, biorącym udział w koncercie, oraz panu Alfredowi Kołaczkowskiemu, dyrektorowi Towarzystwa muzycznego i panu Edmundowi Hauswaldowi, dyrygentowi chóru. — Grono składa również podziękowanie panu pułkownikowi Metzgerowi, oraz p. kapitanowi Kernreichowi za bezpłatne udzielenie muzyki wojskowej; również dziękuje towarzystwu „Sokoła“ za bezpłatne ofiarowanie sali na ten wieczór.

Wiec miast austrjackich odbędzie się — jak zapewniają — w połowie stycznia 1895. Porządek dzienny rozpraw będzie następujący: 1. administracja miast i reforma podatkowa; 2. zmiana ustawy o swojszczyźnie; 3. koleje lokalne; 4. odszkodowanie kosztów poruczonego zakresu działania.

Manewry w r. 1895. *Wiener Allg. Zeitung* donosi, że główna kwatera przyszłorocznych manewrów jesiennych będzie się znajdować w Pięciokościołach. Przejście przez Drawę, która ma podobny bieg jak Wisła, przedstawiać będzie walkę trójprzymierza z Rosją.

Z uniwersytetu warszawskiego. Rada warszawskiego uniwersytetu przyznała doktorowi Józefowi Polakowi premjum imienia Adama Chojnackiego, za przedstawione przez niego dzieło z dziedziny medycyny popularnej pod tytułem: „Podręcznik lecznicy. Wskazówki leczenia domowego“.

Doskonała charakterystyka. Jedno z satyrycznych pism rosyjskich puściło w obieg następujący doskonały dowcip: „Nikt lepiej od Austrji nie potrafi się zastosować do okoliczności. Dopóki u nas w Rosji było ciężko i duszno, ambasadorem austrjackim był u nas hrabia Wolken-stein-Trost-burg, jak się tylko zrobiło jaśniej, ambasadorem austrjackim zaraz mianowany został książę Licht-enstein. I tytuł większy i nazwisko zupełnie do okoliczności zastosowane!“

Poszukiwanie spadkobierców. Siódmy wydział warszawskiego sądu okręgowego wyznaczył dzień 17. lipca 1895 r., jako ostateczny termin ukończenia postępowań spadkowych po: Łukaszu Zarzyckim, wierzycielu 12 000 rs.; Fryderyku Feldt, właścicielu dóbr Kalinowiec; Natanie Wajnsztoku, właścicielu dóbr Łapigrosz; Wincentym Piskiewicz, właścicielu części Otwecka; Bronisławie z Fogtów Krzemińskiej, właścicielce części Jordanowic; Franciszku Stronczyńskim, współwłaścicielu Kawęczyna.

Ujęty złodziej. Przed kilku dniami wspominaliśmy o znacznej i zuchwałej kradzieży, której ofiarą padł p. Ludwik Szumiński w drodze do Wiednia. Panu Sz. w wagonie skradziono przekaz na 20.000 guldenów austrj., płatnych w Pradze, oraz paszport. Kradzież ta została spełnioną w następujących okolicznościach: Na stacji Trzebinia p. Sz. zapoznał się z jakimś pasażerem, mówiącym doskonale po polsku, który zaproponował zajęcie we dwóch jednego przedziału, aby w ciągu nocy można było wygodnie się przespać. Kiedy p. Szumiński, twardo odrazu zasnąwszy, obudził się już w pobliżu Wiednia, był sam w wagonie. Przytomny konduktor oświadczył, że towarzysz wysiadł w Boguminie (Oderbergu). Pugilares znajdował się na swojem miejscu w kieszeni surduta, więc pan Sz. nie mógł powziąć żadnego podejrzenia. Dopiero po południu — a więc w kilkanaście godzin po przyjeździe — pan Sz. spostrzegł brak paszportu. To go zaniepokoiło i skłoniło do przejrzenia wnętrza pugilaresu. Przekazu nie było... Wówczas p. Sz. odniósł się telegraficznie do Pragi i zastrzegł, aby okaziciela, bez względu na paszport, jako złodzieja aresztowano. Telegram jednak okazał się już spóźnionym. Rozwinięto przecież energiczne śledztwo w celu ujęcia złodzieja, którego rysopis również telegraficznie został w różne strony rozesłany. Dzięki temu, złodzieja schwytano na pograniczu Czech i Saksonji w pociągu, idącym z Eger do Drezna. Jest to Herman Litten, żyd zbiegły złodziej z guber. kijowskiej, rodem z Berdyczewa. Litten niegdyś popełnił sporo kradzieży na kolejach południowo-zachodnich w Rosji. Wszystkie pieniądze przy nim znaleziono, jak również kilka fałszywych paszportów na rozmaite nazwiska.

Konkurs. W warszawskiej *Gazecie rzemieślniczej* czytamy, co następuje: „Jeden z prawdziwych przyjaciół *Gazety* naszej — który życzy sobie, aby nazwisko jego nie było ujawnione — ofiarował r. s. 150 na konkurs przy *Gazecie*. Redakcja, po porozumieniu się z ofiarodawcą, wybrała następujące tematy do artykułów, które to tematy, zdaniem jej, najwięcej dziś ogół rzemieślniczy interesują: 1) Do czego jest potrzebna rachunkowość rzemieślnikowi i jakie książki rachunkowe konieczne prowadzić powinien? 2) Jakie wyroby rzemieślnicze są i mogą być wywożone na rynki wschodnie i jakie są sposoby rozszerzania zbytu na tych rynkach? 3) Rzetelność i punktualność w rzemiośle? 4) Dzisiejsze sposoby nauczania rzemiosła. Zalety i wady każdego z nich? 5) Gdzie i jak rzemieślnik nasz ma szukać kredytu? 6) Jakie reformy byłyby pożądane w cechach warszawskich i prowincjonalnych? — Każdy artykuł, na którykolwiek z powyższych tematów napisany, a obejmujący 250—750 wierszy zwykłego druku *Gazety*, należeć będzie do konkursu. Artykuły w kopertach zapieczętowanych, z napisem „na konkurs“, nadsyłane być winny najpóźniej do 1. kwietnia 1895 r. pod adresem redakcji *Gazety* (Krakowskie Przedmieście nr. 66). Nadto należy dołączyć kopertę, również opieczętowaną, opatrzoną godłem, jakiem podpisany będzie artykuł, a zawierającą nazwisko autora. Nagród będzie trzy: rs. 75, rs. 50 i rs. 25. Komitet konkursowy zastrzega sobie, że wynagradzać będzie tylko prace, uznane za dobre. Autor najlepszej z nich otrzyma rs. 75, autor drugiej z kolei rs. 50 i wreszcie trzeci rs. 25. Wszystkie prace, nagrodzone i za kwalifikowane do druku, będą umieszczone w *Gazecie* za zwykłem wynagrodzeniem. Komitet konkursowy stanowią pp.: Aleksander Feist, Józef Keppe, Aleksander Makowiecki, Bronisław Michalski, Leon Niemyski, Konrad Olchowiez, Tomasz Otwinowski, Stanisław Piotrowski, Józef Rzękowski i Zygmunt Szaniawski.

Potworek. *Kurjer Warszawski* donosi: W kancelarji inspekcji lekarskiej w gmachu rządu gubernjalnego, w obecności profesorów uniwersytetu dr. Czausowa i dr. Przewoskiego, oraz lekarzy dr. Bazylewicza-Kniażykiewicza i dr. Rosentala, oglądano cztero-letniego chłopczyka Szczepana Bibrowskiego, obrośniętego całkowicie włosami długiemi i gęstemi. Potworek ten jest synem kolonisty ze wsi Turowic, w powiecie grojeckim. Chłopiec ma na całem ciele włosy długości 40 milimetrów, nie posiada zaś wcale zębów. Wzrost dziecka wynosi 880 milimetrów. — Mały Bibrowski rozwinięty jest normalnie, odżywia się, z powodu zupełnego braku zębów, wyłącznie płynami. Władze umsłowe chłopca są dość rozwinięte, mówi wcale dobrze, na zapytania odpowiada rozsądnie i odznacza się wesołem usposobieniem.

Prawda czy bajka? Donoszą z Moskwy, iż swego czasu pięciu studentów moskiewskiego uniwersytetu odmówiło złożenia przysięgi carowi Mikołajowi II. Na zapytanie ministra spraw wewnętrznych, co zrobić z opornymi, odpowiedział car, aby ich na koszt państwa wywieść za granicę, aby tam sobie szukali nowej ojczyzny, skoro nie chcą być poddanymi Rosji. Kiedy tę decyzję młodego cara zakomunikowano studentom, oświadczyli, iż namyślili się inaczej i złożyli przysięgę.

Z Monachjum donoszą: W dniu 18. grudnia odbył się tu w sali „Universum“ wieczór muzykalno-deklamacyjny, w którym wzięli udział wybitniejsi artyści polscy, z Brandtem i Kowalskim na czele. Wieczór, wypełniony przez dwie 1-aktówki, odegrane przez amatorów, oraz produkcje deklamacyjno-muzykalne, wypadł pod każdym względem świetnie. Szczególniej „Marcowy kawaler“ Blizińskiego grany był wybornie w głównych rolach przez p. Nowakowskiego i p. Boznańską. Drugą komedyjką był „Bilecik miłosny“ Bałuckiego, również grany doskonale przez p. Jasieńskiego i p. Sokołowską. Pauzę pomiędzy obu scenicznemi utworami wypełniła gra na fortepianie p. Jarońskiego i sola na wiolonczelę p. Kiliana. Uczestnicy, w gronie których było przeszło 200 Polaków, wynieśli z wieczoru najprzyjemniejsze wspomnienie i szczerą wdzięczność dla inicjatorów.

Burze. Na morzu Północnem szalała w nocy z 22. na 23. bm. niezwykle gwałtowna burza. W pobliżu Hamburga spory kawał lądu został zalany. W samem mieście wystąpiła Elba z łożyska i zrządziła znaczne szkody. Szkodę oszacowują w przybliżeniu na kilkaset tysięcy marek.

Z Amsterdamu donoszą, że ta sama burza dała się w znaki całej Holandji. W Rotterdamie podniosła się Maasa o $3^{1}/_{4}$ metra ponad zwykły poziom, zalewając ulice i place. Miejscami naruszyła woda wały ochronne. W Utrechcie runęło 9 domów. W Potendacht zatonęło 3 ludzi. Telegraficzna i telefoniczna komunikacja w wielu miejscach przerwana, a komunikacja pocztowa mocno szwankuje.

Następcą świeżo zmarłego o. Denzy na stanowisku dyrektora watykańskiego obserwatorjum — jak donoszą z Rzymu — zostanie o. Lais, uczeń słynnego astronoma o. Secchi.

Rabowania trupów. W Omaha, również jak i w Kansas City w Stanach Zjednoczonych, ujęto kilku studentów medycyny, którzy dla studjów odgrzebywali trupy na cmentarzach. W Omaha aresztowano studentów w chwili, gdy dziekan uniwersytetu przystępował do sekcji dostarczonego w ten sposób trupa, nie wiedząc naturalnie skąd pochodzi.

Cztery dni pod śniegiem. W pow. Żyzdryńskim, gub. Kałuskiej, jak pisze *Kijew. Sł.*, zdarzył się następujący wypadek: Dwunastoletnia dziewczynka została wysłaną w pole do lnu. Zastawszy len zasypany śniegiem wracała do domu, lecz z powodu wiatru i silnego śniegu zmyliła drogę, a straciwszy siły, upadła i została zasypana śniegiem. Odnaleziono ją dopiero po czterech dniach znajdywania się pod śniegiem, a pomimo to żywą. Dodać należy, że dziecko miało niedostateczną odzież i dziurawe trzewiki.

Nekrologja. Bolesnym ciosem dotknięci zostali pp. prezydentowie Tchorzniccy. We wtorek 25. bm. powołał Bóg do wieczności dziesięcioletniego, utalentowanego i najlepsze nadzieje rokującego ich synka, Stefana. Szczery i powszechny żal i zewsząd objawiane wyrazy współczucia niechaj będą choć w części osłodą dla rodziców w tym ciężkim ich smutku. Pogrzeb odbędzie się w czwartek 27. bm. o godz. 3. popołudniu z domu przy ulicy Mickiewicza nr. 24 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Święta, trwające w tym roku nieco dłużej, bo niektórzy obchodzą je już od niedzieli, skończyły się oficjalnie z dniem onegdajszym. Oficjalnie, powiadamy, albowiem i dzień wczorajszy, jakkolwiek nie odznaczony w kalendarzu czerwonym drukiem, zazwyczaj bywa jeszcze zaliczany do świąt.

Minione święta odznaczały się przedewszystkiem obrzydliwą aurą. Na brukach i trotoarach błoto — w niektórych miejscach nie do przebycia — z góry deszcz na przemiany ze śniegiem, w powietrzu mgła — to wszystko nie mogło chyba sprzyjać zbytnio zwyczajowym wędrówkom po domach krewnych, przyjaciół i bliższych znajomych, celem przełamania się opłatkiem i wymiany wzajemnych życzeń. Mimo to przez oba dni panował w mieście ruch ożywiony, prawdziwie świąteczny. Kościoły, tak we wtorek, jak w środę było przepełnione. Największy ścisk panował w katedrze, gdzie koło południa trudno nawet było dostać się do świątyni.

Większe przyjęcia odbywały się — jak co roku — w pałacu namiestnikowskim, u ks. arcybiskupa, u p. prezydenta Mochnackiego, u p. delegata Michalskiego i w wielu innych wybitnych domach mieszczańskich. Wspólnych opłatków odbyło się dotychczas kilka, przeważnie w dniu wigilji — resztę odłożono do oktawy.

Raut w Kole literacko-artystycznem odbędzie się w sobotę dnia 29. b. m. Przygrywać będzie muzyka wojskowa. Początek o godzinie 8. wieczorem. Dla panów strój balowy.

Kronika brukowa z dni świątecznych stosunkowo dosyć spokojnie się przedstawia. Naturalnie nie brakło rozmaitych mniej ważnych wypadków, drobniejszych kradzieży i awantur ulicznych, wywołanych przez świątecznie podchmielone indywidua. Ale bez tego wszystkiego obejść się już u nas nie może — wszak jesteśmy wielkiem miastem! — Zresztą, jak to już nadmieniliśmy, było cicho i spokojnie, tak, że ani policyjna inspekcja, ani stacja ratunkowa na zbytni nawał zajęcia uskarżać się nie mogły.

Składka. Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył w Administracji naszej p. Aleksandor Majański zamiast życzeń noworocznych 3 zł.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Komitet przytuliska św. Józefa dla sierot ulica Piekarska nr 40, poczuwa się do miłego obowiązku złożyć z końcem b. r. wszystkim szlachetnym dobrodziejom tak we Lwowie jakoteż w całym kraju, którzy swą ofiarnością ten humanitarny zakład wspierają — uprzejme podziękowanie: Bóg zapłać.

Znaczniejszemi datkami raczyli w b. r. wesprzeć przytulisko: Arcybiskupi Morawski, Sembratowicz i Issakowicz, hrabstwo Lewiccy-Siemieńscy, lwowska Kasa oszczędności lwowski magistrat, fundacja Towarnickiego, Kasyno narodowe. Panie hr Felicja Mieroszowska, Aleks Marawska, Helena Turkułowa, pp. Józef Godlewski, wł dóbr i Antoni Stanowski, emeryt, radca nam.

Fryzjerzy lwowscy powzięli zamiar połączenia się w fechowe Stowarzyszenie. Pierwsze walne zgromadzenie tego stowarzyszenia ma się odbyć dnia 8 stycznia 1895 roku, o godzinie 9. wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Zdrowi i pokaleczeni“, komedja w 5 aktach Żegoty Krzywdzica; jutro w sobotę po raz trzeci „Małżeństwo na próbę“ (*Heirath auf Probe*), krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhna; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wilhelm Tell“, obraz dramatyczny w 5 aktach, a w odsłonach Fr. Szyller'a; wieczorem o godzinie 7 po raz czwarty „Małżeństwo na próbę“ (*Heirath auf Probe*), krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhn'a.

Ostatnie wiadomości.

Daily Chronicle donosi z Rzymu, że papież zadowolony z postępowania Rosji, nadał ambasadorowi Łobanowowi, (który mu notyfikował wstąpienie na tron cara Mikołaja) order Chrystusa. (Jest to najwyższy order papieski, dawany tylko katolikom. Otrzymał go zresztą tylko ks. Bismark, kiedy Leona XIII. zaprosił na sędziego polubownego w sporze Niemiec z Hiszpanją o wyspy Karolińskie z Australją).

We francuskich posiadłościach północnej Afryki utworzony został nowy korpus, składający się z piechoty i konnicy, a nazwany „korpusem Sahary.“ Konnica, a raczej jeźdźcy otrzymają wielbłądy, zwane *mehara*. Do korpusu przyłączone zostaną 1 pułk strzelców algierskich, 1 pułk spahów i dwa plutony innych pułków spahów. Wojsko to będzie miało zadanie strzeżenia południowej granicy Algieru, później zaś stanie się ośrodkiem korpusu, który zajmie terytorja pomiędzy Algierem a Timbuktu. Żywioł tubylców będzie w nowym korpusie silnie reprezentowany, a dotychczas zamianowano dlań 5 francuskich i 40 algierskich oficerów.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 27. grudnia. Cesarz wyjechał wczoraj na kilkodniowy pobyt do Buda-Pesztu.

Budapeszt 27. grudnia. Z największem natężeniem oczekują tutaj przybycia cesarza i załatwienia przesilenia ministerjalnego. Pisma liberalne wciąż jeszcze wymieniają Banffy'ego jako przyszłego prezesa gabinetu, chociaż w rzeczywistości jego nominacja jest więcej, niż wątpliwą, ponieważ cesarz od przyszłego gabinetu żądać będzie przedewszystkiem zaniechania dalszych reform kościelno-politycznych. Wskutek tego jest rzeczą niemal pewną, że przyszły gabinet nie będzie się składał z członków partji liberalnej.

Wekerle oświadczy w izbie posłów i w izbie magnatów, że przyczyną dymisji jest brak zaufania korony do gabinetu. Jednocześnie zapowie Wekerle, że jego stronnictwo tylko taki gabinet popierać będzie, który się zajmie dalszą reformą kościelno-polityczną. Wobec zapowiedzianej zatem opozycji stronnictwa liberalnego nie mógłby się żaden gabinet długo utrzymać.

Dlatego też przeczuwają wszyscy rozwiązanie izby i rozpisanie nowych wyborów.

Klerykalne stronnictwo spodziewa się tym razem, że, występując w imieniu zagrożonej religji, zdobędzie sobie większość, szczególnie w sojuszu ze stronnictwem niezawisłem. Już teraz w organach prasy klerykalnej znać agitację za taką koalicją.

Dzisiaj rano o godzinie 9. rozpoczną się u cesarza konferencje, w celu utworzenia nowego gabinetu. Pierwszego przyjmie cesarz min. Wekerlego, drugim będzie prymas Vaszary.

Paryż 27. grudnia. Jenerał Czerikow, który przyjechał tu z zawiadomieniem o wstąpieniu na tron cara Mikołaja II, przyjęty został przez prezydenta Casimir-Periera z nadzwyczajną uroczystością. Czerikow wręczył Casimir-Perierowi własnoręczny list cara Mikołaja II.

Londyn 27. grudnia. Japonja żąda wśród innych warunków pokojowych: przymierza z Chinami przeciwko Europie, reorganizacji armji chińskiej przez Japonję, i dopuszczenia Japonji do handlu w Chinach.

Petersburg 27. grudnia. Reskryptem carskim **hr. Szuwałow mianowany jenerał-gubernatorem warszawskim.**

Budapeszt 27. grudnia. Dzisiaj wieczór odbędzie się posiedzenie stronnictwa liberalnego, na którem to posiedzeniu dr. Wekerle złoży sprawozdanie z przebiedu przesilenia ministerjalnego. Na jutrzejszem posiedzeniu izby deputowanych tudzież izby magnatów dr. Wekerle zawiadomi oficjalnie o podaniu się gabinetu do dymisji.

Rzym 27. grudnia. Sensację budzi wyciąg z mającego się rano ukazać otwartego listu Cavalotti'ego do Crispi'ego. Zarzuca on Crispi'emu wprost długi szereg nieprawidłowości i oskarża premiera, iż pozostawał na żołdzie Tanlonga tak dalece, iż Tanlongo nadesłał mu ustęp do pomieszczenia w mowie tronowej. Co prawda, Crispi nie mógł temu życzeniu zadość uczynić, ponieważ ów passus wymierzony był przeciw Bankowi narodowemu, a ten także przekupił był Crispi'ego znaczną pożyczką. Cavalotti utrzymuje dalej, iż Crispi otrzymał od Reinacha 50.000 fr. w zamian za nadanie orderu Herzowi. Wreszcie wylicza Cavalotti szereg innych brudnych sprawek Crispi'ego kończąc żądaniem, by tenże niezwłocznie podał się do dymisji.

Sofja 27. grudnia. Sobranje rozpoczęło wczoraj debatę budżetową. Była ona bardzo burzliwa. Opozycja domagała się zmniejszenia listy cywilnej księcia. Żądanie to zwalczał prezes gabinetu Stoiłow, wykazując konieczność utrzymania i wzmocnienia monarszej powagi. — W głosowaniu przyjęto listę cywilną.

Paryż 27. grudnia. *Le Journal* twierdzi, jakoby miał dowody, iż Dreyfus przekupiony został przez tajnego ajenta niemieckiego.

Kijow 27. grudnia. Kilka ziemstw południowych gubernij stara się o wybudowanie na południu Rosji fabryki dla wyrobu surowicy 15antidyfterycznej

Moskwa 27. grudnia. Zawiązało się tutaj nowe słowiańskie towarzystwo dobroczynności. Prezesem wybrany ochmistrz dworu Majkow.

W powrocie z Petersburga bawi tutaj poselstwo serbskie.

Petersburg 27. Jeszcze przed Nowym Rokiem st. st. mają tutaj przybyć poseł przy dworze tureckim Nelidow, poseł przy duńskim Murawjew i poseł przy angielskim Staal. Pobyt ich w Petersburgu związany jest ze zmianą ich dotychczasowych stanowisk.

Pogłoska, jakoby ks. Łobanow-Rostowskij ministrem spraw zewnętrznych pozbawiona jest, jak dotąd, wszelkiej podstawy.

Przybył tutaj naczelnik kraju zakaspijskiego, jenerał Kuropatkin, w celu wzięcik udziału w obradach nad połączeniem tej prowincji z Turkiestanem.

Petersburg 27. grudnia. Na nabożeństwie żałobnem za jenerała Merdera, które się odbyło w kościele katolickim był obecny car, kilku wielkich książąt i wszyscy ministrowie.

Spensjonowany rotmistrz z czasów cara Aleksandra III. hr. Aleksander Szeremetjew mianowany koniuszym dworu.

Londyn 27. grudnia. Do *Timesa* donoszą z Filadelfji, że senator „Bland, znany autor kilku ustaw monetarnych, zamierza na jednem z pierwszych posiedzeń izby ruprezentantów postawić wniosek o zezwolenie na nieograniczone wybijanie monet srebrnych.

Lord Randolf Churchill zachorował niebezpiecznie. U chorego spotrzedz można objawy rozpoczynającego się paraliżu.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 27. grudnia godz. 2. min. 30.

Akcje kred.	402·87	Gal. obl. prop.	97·—
Alpiny	103·—	Wied. losy	173·50
Kredyty węg.	494·50	Akcje tyton.	230·75
Anglobanki	180·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·50
Uniony	313·50		
Ludwiki	216·75	Elbethale	274·—
Nordbany	348·—	Länderbanki	280·30
Lombardy	105·—	Renta zł. węg.	124·05
Losy tureckie	71·60	Bankvereiny	154·80
Staatsbahny	396·62	Wspólna renta p.	100·10
Czerniowieckie	293·—	Ruble	132·75

Podziękowanie.

Za liczne i zacne dowody współczucia i pamięci, okazywane nam ze wszech stran tak w czasie choroby ukochanej córki naszej ś. p. Heleny, jakoteż i podczas odprowadzenia zwłok jej na miejsce wiecznego spoczynku, wszystkim krewnym, przyjaciołom, znajomym, zacnym koleżankom ś. p. Heleny i uczenicom 3. kursu szkoły wydziałowej im. św. Jadwigi, które w tak rozczulający, a rzewny sposób dały dowód swej pamięci i zacnego serca z głębi stroskanej i zbolałej duszy naszej składamy szczere „Bóg zapłać“.

Lwów dnia 27 grudnia 1894.

Jadwiga z Kulczyckich Blaimowa
Seweryn Blaim
starszy inżynier kolei państwowych.

TEATR HR. SKARBKA

DZIŚ:

Po raz pierwszy:

Zdrowi i pokaleczeni

komedja w 5 aktach Żegoty Krzywdzica.

OSOBY:

Wiktorja	Cichocka
Bronisław, jej syn	Woleński
Zenon, jej drugi mąż	Hierowski
Marja, wychowanka	Stachowicz
Zofja	Żelazowska
Cybuch, dzierżawca	Fiszer
Korytko	Ruszkowski
Perytus, doktor medycyny	Żelazowski
Grocholska	Nawrocka
Dramatkiewicz, dyrektor teatru	Walewski
Waluś, służący	Chmieliński

Rzecz dzieje się w I-ym akcie na wsi, w 2-gim i 3-cim w pobliskiem mieście, w 4-tym i 5-tym w Szczawnicy.

Jutro **„Małżeństwo na próbę“** (*Heirath auf Probe*) krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhna. (Z repertuaru wied. teatru: *An der Wien*). Przełożył Fr. Wysocki.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Willa w Brzuchowicach przy torze kolejowym, 5 minut oddalenia od dworca, składające się z dwóch pokojów i kuchni na parterze, jako też jednego pokoju na piętrze, jest do sprzedania. Obszar półtora morga. Najpiękniejsze widoki w Brzuchowicach. Położenie na wzgórzu, w otoczeniu drzew sosnowych, 2 werandy, duży balkon. Informacje w Administracji „Dzien. Polsk."

Olszewskiego Biuro Gazet i Ogłoszeń przy ulicy Kilińskiego 2, (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej). 934

Pierwszorzędną siłę nauczycielską do udzielania **języka niemieckiego** aż do zupełnego wydoskonalenia w słowie i piśmie, oraz do wykładów literatury i historji w tym języku poleca Redakcja. Adres w Administracji.

Biblioteki humor. „Śmigusa" bogato ilustrowanej, zawierającej zbiorowe wydanie Przygód Balsambauma, oraz wyborne humoreski, wiersze, dowcipy itd. wyszły dotąd 2 tomy. Cena każdego tomika **50** ct, (z przesyłką pocztową **55** ct). Obydwa tomiki 1 zł (wraz z przesyłką pocztową. Pieniądze nadsyłać należy wprost do Administracji „Śmigusa" ul. Łyczakowska 27.

Roczniki „Śmigusa" z lat 1892, 1893 i 1894 są do nabycia w Administracji „Śmigusa" ulica (Łyczakowska l. 27) po **3** zł.

Apteki do wydzierżawienia, ewentualnie do kupna poszukuję. Zgłoszenia przyjmuje fabryka oleju, Sambor. 957

Urzędnik państwowy poszukuje administracji kamienicy lub prowadzenia ksiąg w godzinach popołudniowych. Wiadomość w zarządzie drukarni „Dziennika Polskiego".

Biuro Wywiadowcze i Ogłoszeń Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu, poleca pp. oficjalistów z chlubnemi świadectwami i rekomendacjami, i wszelką inną doborową służbę, a dziękując Wysokiej Szlachcie i Wielce Szan. P. T. Publiczności z głębi serca za łaskawe dotychczasowe liczne poparcie, prosi i nadal o łaskawe względy.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Zamojskiego 7. Dwa obszerne pokoje frontowe i nyża. 958

4 pokoje, kuchnia, 3 wchody. Zygmuntowska 17. 910

4 pokoje, balkon, przedpokój i kuchnia na I. piętrze, naprzeciw Sokoła ulica Zimorowicza 3 od 1. stycznia. 947

Przezorna panna i lekkomyślny kawaler.
— Pani! kocham cię i proszę o twoją rękę.
— A masz pan z czego rodzinę wyżywić?
— Jakto? Już masz pani rodzinę?

Chcesz zamienić w wonne kwiaty
Wszystkie żądze i pragnienia,
I marzenia twoje wszystkie,
Łzy za szczęściem i westchnienia?
Nie rób tego, gdyś zbyt młody,
Gdy zbyt żądze twoje duże;
Gdybyś zrobił, to byłyby
Zbyt jaskrawe twoje róże..
Chcesz zamienić w wonne kwiaty
Wszystkie żądze i pragnienia,
I marzenia twoje wszystkie,
Łzy za szczęściem i westchnienia?
Nie rób tego, gdyś zbyt stary,
Bo, napewno ci wywróżę,
Gdybyś zrobił, to byłyby
Zazbyt blade twoje róże...
Chcesz zamienić w wonne kwiaty
Wszystkie żądze i pragnienia,
I marzenia twoje wszystkie,
Łzy za szczęściem i westchnienia?
Uczyń, gdyś jest w kwiecie wieku,
Przy sił, myśli zgonym chórze:
Wówczas ani zbyt jaskrawe,
Ni zbyt blade będą róże..

Adwokat Obełgalski lubi ścisłość w wyrażeniach. To też, jeżeli wygra proces, pisywać zwykł do swego klijenta:
„Szanowny panie! Wygrałem proces pański contra Y."
Za to, ilekroć proces przegra, pisze:
„Szanowny panie! Przegrałeś pan proces contra Y."

Franio: „Proszę wujcia; czy wujcio jest zdrów? Wuj.: „Nie byłem wcale chory". Franio: „A tatko mówił, że wujcio ma słabą głowę".

W handlu mówi kupujący: Teraz prosiłbym o funt cukru mielonego. Kupiec: „Dam panu ze świeżutkiego transportu". Synek kupca: „Ależ tatku, tam jeszcze nie dosypano mąki".

Przy kolacji mama daje córeczce jabłko. — „No pocałujże mamę ojczę. — Ależ proszę tatki, odpowiada mała — mama nie pozwoliła mi się nie wadzić, kiedy jest urażona".

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.